NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim

NR. 2 | Wąbrzeźno dnia 12 stycznia 1935 r | Rok 16

I Niedziela po Trzech Królach

LEKCJA

(z listu św. Pawła do Rzymian rozdz. 12, wiersz 1—5).

Proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście wydawali ciała wasze ofiarą żyjącą, świętą, przyjemną Bogu, rozumną służbę waszą. A nie bądźcie podobnymi temu światu, ale się przemieńcie w nowości umysłu waszego, abyście doświadczali, która jest wola Boża dobra i przyjemna i doskonała. Albowiem z łaski, która mi jest dana, powiadam wszystkim, którzy między wami są, żeby nie więcej rozumieli, niźli potrzeba rozumieć; ale iżby rozumieli wedle mierności, jako każdemu Bóg udzielił wedle miary. Albowiem jako w jednem ciele wiele członków mamy, a wszystkie członki nie jednę sprawę mają, tak wielu nas jednem ciałem jesteśmy w Chrystusie.

EWANGELJA

(św. Łukasza rozdz. 2, wiersz 42—52)

Gdy Jezus był w dwunastu leciech, rodzice Jego wstąpili do Jeruzalem wedle zwyczaju dnia świętego. A skończywszy dni gdy się wracali, zostało dziecię Jezus w Jeruzalem, a nie obaczyli Rodzice Jego. A mniemając, że On był w towarzystwie, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili do Jeruzalem, szukając Go. I stało się, po trzech dniach znaleźli Go w kościele siedzącego w pośrodku doktorów a On ich słucha i pyta ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, rozumowi i odpowiedziom Jego. A ujrzawszy, zdziwili się. I rzekła do Niego Matka Jego: Synu, cóżeś nam tak uczynił? Oto



I zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali...

ojciec Twój i Ja żałośni szukaliśmy Cię. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca Mego, potrzeba żebym był? A oni nie zrozumieli słowa, które im mówił. I zstąpił z nimi i przyszedł do Nazaret, a był im poddany. A Matka Jego wszystkie te słowa zachowała w sercu Swojem. A Jezus się pomnażał w mądrości i w łasce Boga i u ludzi.

MODLITWA KOŚCIELNA.

Prosimy Cię, Boże, przyjm błagalne prośby kornie proszącego ludu z niebiańską łagodnością, aby wiedzieli, co czynić należy, i aby mieli siłę wykonania tego, co poznali, przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego i t. d.



Opłatek w więzieniu siedleckim. J. E. ks. Biskup Przeździecki w czasie wizytacji pasterskiej więzienia.



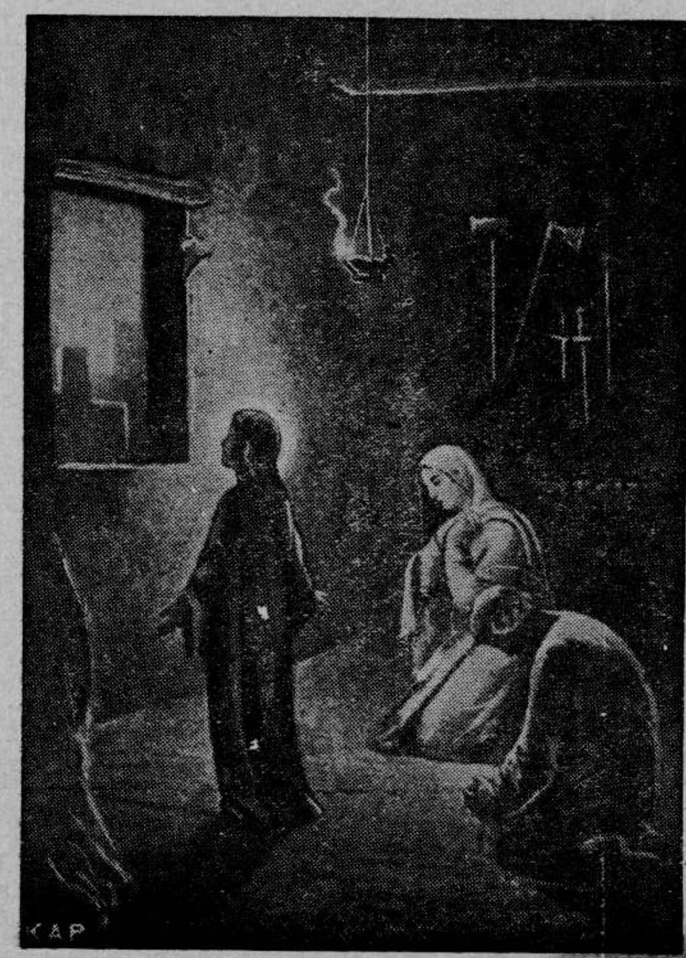
Polski wieczór literacki w Helsigforsie
W Helsigforsie odbył się polski wieczór literacki pani Charlotte Lilius, wybitnej literatki i jednej z najsławniejszych fińskich recytatorek.



Mrj. Lewicki mistrz w skokach przez przeszkody na Kikimorze w skoku.



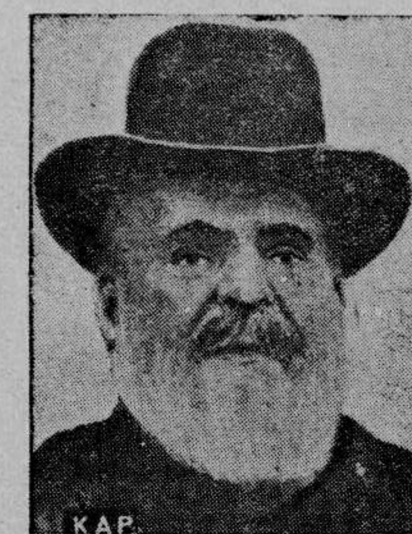
J. E. ks. Nuncjusz Apostolski składa na Zamku życzenia noworoczne P. Prezydentowi R. P.



Modlitwa Świętej Rodziny w Nazarecie



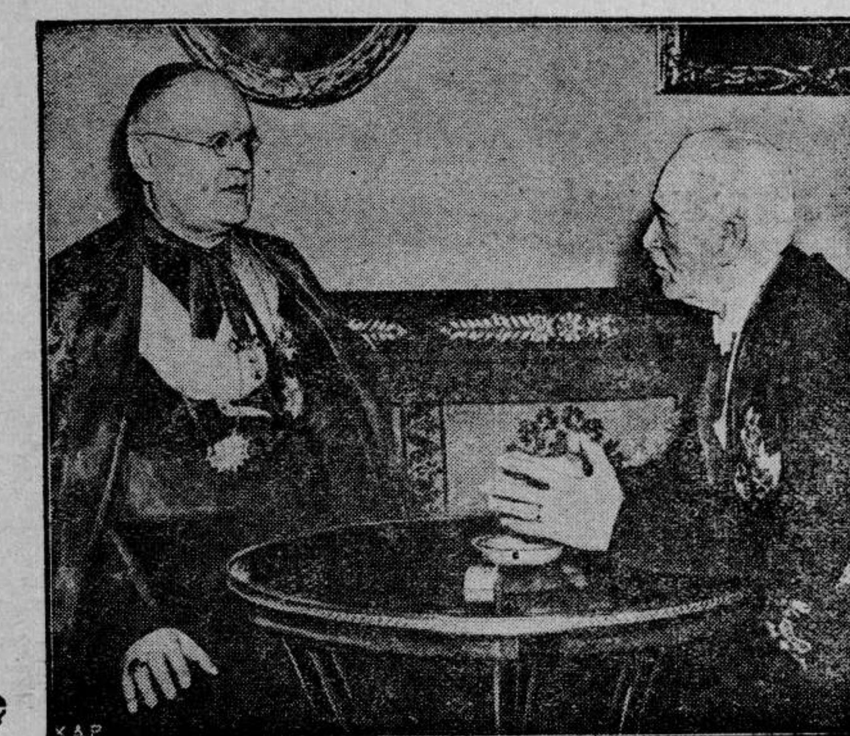
W dzień Nowego Roku zmarł kardynał Bourne, Prymas Anglji.



Zmarł ostatnio w wieku 96 lat najstarszy biskup świata ks. Redvood.



Zima już w pełni



Kardynał Kakowski składa życzenia noworoczne Panu Prezydentowi Mościckiemu.

Polski dzień w Trieście

Jak się odbyło wodowanie „M. S. Piłsudski"

Nad Adrjatykiem zaczęło dopiero świtać. Na ulicach portu triesteńskiego jednak rojno i gwarno. Czarne faszystowskie odświętne mundury uwijają się wszędzie, a przy samochodach, autobusach i tramwajach słychać raz po raz polską mowę. Wszyscy się śpieszą, gdyż przed ósmą trzeba zdążyć do Monfalcone. Wodowanie okrętu musi się odbyć przy najwyższej wodzie a odpływ nie czeka. Mieszkańcy Triestu wiedzą dobrze, co się dzieje. „Un giorno polacco" — dzie polski. Dzień spuszczenia na wodę nowego kolosa transatlantyckiego „M. S. Piłsudski".

„Il varo della matonave", wodowanie parowca — to uroczystość dla Triestu, a cóż dopiero, gdy statek wykonany na zamówienie dalekiego narodu, „construito per conto della Nazione polacca", jak wyrażały się pisma i jak powtarzali wszyscy. Naród polski był tu znany wprawdzie, ale więcej wiedziano o „la tragedia della Polonia", niż o obecnym rozwoju Polski. Obecnie olbrzymi okręt, jeden z największych, jakie wyprodukowała stocznia w Monfalcone, był dla Włochów najlepszym dowodem zaprzyjaźnionego kraju.

W dokach tłum. Milicja faszystowska utrzymuje porządek. Z trudem przedostajemy się przed okręt. Wszyscy z naprężeniem czekają. Poświęcenie. Potem krótkie wzruszające przemówienie matki chrzestnej p. Wandy Pełczyńskiej. Energiczna ręka rozbija w drobne kawałki butelkę szampana o burtę okrętu. Cisza. Jeden przycisk kontaktu elektrycznego, coś zadrżało. I nagle robotnicy w niebieskich bluzach zaczęli wołać „La va! La va!" Olbrzym ruszył, coraz szybciej staczając się ku wodzie W tej samej chwili zabrzmiały tony: „Jeszcze Polska nie zginęła". Równocześnie ryk wszystkich syren w porcie i olbrzymi okrzyk tłumu, okrzyk powtarzający się od Monfalcone brzegami Adrjatyku aż do Triestu i dalej obwieścił światu, że pierwszy wielki okręt polski wszedł na morze.

Na sunący ku wodzie parowiec rzuciło południowe promienie przedostawające się przez chmury słońce.

„Il felice varo" — szczęśliwe wodowanie. Rozentuzjonowany tłum nie przestaje — krzyczeć: „Eviva la Polania, eviva il Duce"!.

Cała manifestacja, hymn polski pod niebem Italji, te okrzyki i ten okręt polski na — gładkiej powierzchni wody — wywołują wśród nielicznej grupy Polaków najwyższą skalę wzruszenia. Tu i tam pod pretekstem osłony od świecącego w oczy słońca, ktoś ociera cisnące się łzy. W kulminacyjnym momencie polskiemu operatorowi kinowemu drży ręka, a polskiemu speakerowi radjowemu załamuje się głos...

Ceremonja skończona. Jeszcze arcybiskup Gorycji błogosławi rozchodzące się tłumy. Lecz nieskończone jeszcze „giorna polacco". Goście polscy żegnani przez długie szpalery faszystów rytmicznymi okrzykami: „eia, eia, alala! — jadą złożyć hołd poległym na cudny cmentarz w Redipuglia, cmentarz na którym pono leży — przeszło 200.000 ofiar krwawych bitew nad Izonzo i Piawą. A później przyjęcia w Radzie prowincjonalnej Gospodarstwa Korporatywnego, w Kole Włosko-Polskiem i u „Cantieri Riuniti" na statku „Ausonia".

We wszystkich przemówieniach włoskich dało się odczuwać to uczucie dumy narodowej, że właśnie oni — Włosi są w stanie wybudować dla Polski dwa wielkie olbrzymy morskie „M. S. Piłsudski" i „M. S. Batory", okręty, będące szczytem nowoczesnej techniki żeglugowej.

Zbrodniarz w uścisku „żelaznej dziewicy"

Nowy Jork. Niebezpieczny bandyta Mikołaj Coper od 4-ech miesięcy przebywał w murach więzienia w Sing-Sing w celi nr. 212 i pewnego dnia przy pomocy dłuta dostarczonego mu przez kompanów w chlebie zrobił szczerbę w ścianie. Szczerbę tę zasłaniało łóżko tak, że Coper nie obawiał się, by tajemnica jego została odkryta. W sąsiedniej celi nr. 211 kończył odsiadywanie kary za udział w zamachu morderczym młody człowiek, Dawid Hale. Za dwadzieścia kilka dni miał wyjść na wolność. — Szczerba tworzyła doskonały przewód telefoniczny, dzięki któremu porozumiewali się obaj więźniowie i urozmaicali sobie w ten sposób nudę przykrej samotności. „Koledzy" wkrótce ze smutkiem stwierdził, że szczerba ta nie pomoże im w niczem do uzyskania wolności. Gdy się Coper jednak dowiedział, że pobyt Halego w więzieniu już za kilka dni się kończy, wpadł na genjalny plan, którego urzeczywistnienie zapewniało mu ogromne bogactwa po wyjściu z więzienia. Po odebraniu od Halego przysięgi, że go nie oszuka, zwierzył mu się z tajemnicy, której dotychczas jaknajpilniej strzegł.

Otóż 3 dni przed swojem aresztowaniem dokonał on wraz z kompanami włamania do sklepu jubilerskiego. W ręce ich wpadł łup ogromnej wartości. Mianowicie tuż przed nadejściem policji udało im się napełnić przyniesiony z sobą worek djamentami, szmaragdami i innemi drogocennemi kamieniami. Spłoszeni przez policję rzucili się do ucieczki, a Coperowi udało się w ostatniej chwili chwycić worek i ukryć się z nim w pewnem muzeum. Bez tchu pędził przez schody na górę i znalazł się w końcu w ogromnej sali, w której wystawione były stare rzeźby, narzędzia tortur i broń z czasów średniowiecznych. Tu czuł się bezpieczny. Uwagę jego zwróciła statua t. zw. „żelazna dziewica", w której ramionach niejeden już zbrodniarz znalazł okrutną śmierć. Na rozkaz sędziego otwierano specjalny mechanizm i puszczano w ruch ostre noże i kolce, które wpijały się w ciało skazanego. W tej chwili przemknęła mu przez głowę myśl. Ostrożnie otworzył głowę żelaznej figury i schował w niej worek z drogiemi kamieniami. W 24 godzin po opuszczeniu muzeum został aresztowany.

Hale zrozumiał doskonale o co chodzi. — Otrzymał dokładny opis muzeum oraz sali i miał po opuszczeniu więzienia natychmiast udać się po skarb. Schowek nie był tak bardzo bezpieczny. Wcześniej czy później, przy robieniu głównych porządków w muzeum łup mógł wpaść w ręce dozorcy. W międzyczasie Coper pracował nad powiększeniem szczerby. Wkrótce była już tak wielka, że obaj więźniowie mogli przez powstały otwór podać sobie ręce. Na dzień przed opuszczeniem więzienia, Hale musiał złożyć przysięgę, że połowę skarbu przechowa dla Copera. Gdyby odważył się przysięgi nie dotrzymać, to czeka go zemsta Copera, który ma już na sumieniu pięć morderstw i jedna zbrodnia więcej nie miałaby dla niego żadnego znaczenia. W tej chwili twarz Halego zasępiła się. „Włóż głowę do szczerby" — powiada Hale do swego kompana — muszę ci coś cichutko szepnąć." Coper czyni zadość żądaniu Halego i w tej samej chwili zimna ostra stal przecina mu krtań. Poczyna rzężeć, ale Hale już go nie puszcza. W trzy minuty później w celi było już cicho. Rano o godzinie 6-tej otworzono celę Halego, który wyszedł na wolność. Dopiero w dwie godziny później znaleziono zimne zwłoki Copera w jego celi.

W kilka dni później pewnego popołudnia do historycznej sali muzeum przybył gość, który okazał specjalne zainteresowanie dla narzędzi tortur. Blisko godzinę spędził na oglądaniu „żelaznej dziewicy." — Gdy zwiedzający poczęli się rozchodzić, bo zbliżyła się godzina zamknięcia muzeum, osobliwy gość ukrył się za oknem. Dopiero, gdy dozorcy pozamykali drzwi i ciemność zaległa muzeum, błysła latarka elektryczna. Hale — on był tym osobliwym gościem — wyszedł z ukrycia i przystąpił do pracy. Za chwilę rozległ się przerażający krzyk, który przeszył ciemną salę. Nie był to krzyk człowieka, ale torturowanego zwierzęcia. Dwaj dozorcy wpadli do sali. W świetle alektrycznej lampy ujrzeli przerażający widok. Oto bowiem „żelazna dziewica" puszczona przez Halego, nieobeznanego z mechanizmem w ruch, chwyciła go w swoje szpony. Noże i kolce z wnętrza maszyny wyskoczyły na wierzch i wpiły się w ciało zbrodniarza. Dopiero po pół godziny zdołano go uwolnić z śmiertelnego uścisku. Ciężko ranionego przewieziono do szpitala, gdzie dopiero po kilku dniach odzyskał siły i pełen skruchy złożył sensacyjne zeznania.

X